

Urzędy skarbowe domagają się płacenia przez radnych podatku z tytułu uczestniczenia przez nich w szkoleniach, otrzymywania prasy samorządowej, kalendarzy i wizytówek, czy też za korzystanie z Internetu.

Tak oto do granic absurdu doprowadzony fiskalizm, w efekcie obraca się przeciwko nam wszystkim. Bo zniechęcając radnych do podnoszenia swoich kwalifikacji, fiskus naraża nas na podejmowanie błędnych decyzji przez tych od których zależy los lokalnych i regionalnych wspólnot mieszkańców.

W efekcie radni się nie szkolą, a to przecież to od ich wiedzy zależą decyzje strategiczne dla rozwoju wspólnot mieszkańców.

Bez obrazy dla radnych, a wręcz odwrotnie stając w ich obronie, podaję przykłady do czego to prowadzi.

Otóż, wielu radnych, uchwalając któryś tam z rzędu budżet gminy, powiatu czy województwa, dalej ma mgliste pojęcie na temat różnicy pomiędzy przychodem a dochodem oraz myli wydatki z kosztami.

Obce są części radnych, podstawy wiedzy o planowaniu strategicznym, a przecież jednym z najważniejszych zadań organów stanowiących jest przyjmowanie dokumentów kształtujących rozwój samorządów w perspektywie wieloletniej.

Rzecz jasna, to nie jest tylko efekt przepisów, zniechęcających radnych do udziału w szkoleniu, od wartości którego trzeba zapłacić np. 19 proc. podatku.

Ale z całą pewnością, nawet takie drobne obciążenie zniechęca radnych do podjęcia wysiłku dokształcania.

Warto też wiedzieć, że apetyty fiskusa sięgają nie tylko do kieszeni radnego uczestniczącego w szkoleniach.

Madre głowy w urzędach samorządowych, izbach i urzędach skarbowych deliberują jak Polska długa i szeroka, czy radny ma też zapłacić PIT za takie świadczenia finansowane z budżetów samorządowych jak: prasa, kalendarze, wizytówki, opłaty za służbowe telefony komórkowe, opłaty za korzystanie z Internetu, poczęstunku w postaci wody mineralnej, artykułów spożywczych takich jak ciastka, herbata, kawa, cukier, soki?

I tu mijamy już granice śmieszności, wkraczając w obszary absurdu.

Na całe szczęście, zazwyczaj - bo nie zawsze - aparat skarbowy nie traktuje jak przychodu do opodatkowania, kosztu gazety otrzymywanej przez radnego oraz ciastek zjedzonych podczas komisji rady.

Jakoś trudno uznać to sukces w budowie polskiej demokracji.

Nawiasem. Nie słyszałem aby koszty szkoleń posłów i senatorów były opodatkowane.

Ale za to dla równowagi, pracownicy urzędów zapłacą za koszt udziału w imprezach integracyjnych. Biorąc udział w takiej imprezie trzeba liczyć się z koniecznością zapłacenia podatku i to niezależnie od

Radnym po głowie i po kieszeni, a tracimy na tym wszyscy

Kategoria: Felietony

Opublikowano: środa, 14, listopad 2012 12:40

Odsłony: 2464

tego, czy na niej byliśmy przez cały czas, czy pojawiliśmy się tylko na chwilę żeby podtrzymać dobre relacje z innymi pracownikami lub przełożonymi. Nie ma też znaczenia, czy w trakcie takiej imprezy faktycznie korzystaliśmy z przewidzianych dla uczestników atrakcji. Wystarczy, że pracodawca je przygotował.

Podatkowych rewelacji wystarczy.

Na koniec pytanie. Ciekawe jakie są przychody budżetu państwa z tytułu udziału radnych w szkoleniach? Odpowiedzi nie znam, ale z pewnością na pokrycie deficytu budżetowego nie starczy!

Marek Wójcik